

W Ł A D Y S Ł A W   S K O W R O N

**K R Y Z Y S I S K U T K I  
E M I G R A C J I S E Z O N O W E J**

W Y D A W N I C T W O   „ D R O G A ”  
W A R S Z A W A   —   1 9 8 2

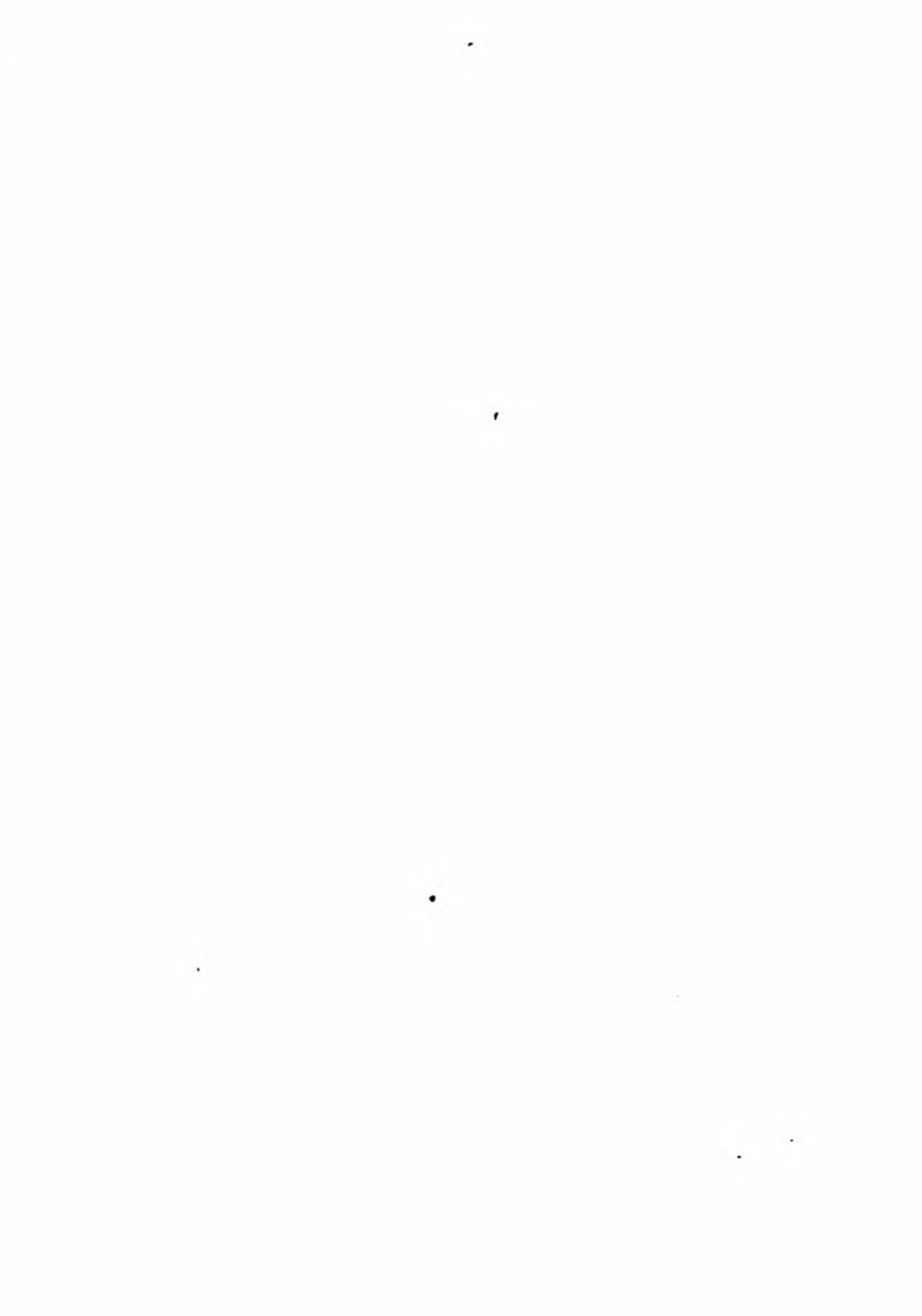
**13386 KPiP**



1113386

**KRYZYS I SKUTKI EMIGRACJI  
SEZONOWEJ**

2269/167



W Ł A D Y S Ł A W   S K O W R O N

**K R Y Z Y S I S K U T K I  
E M I G R A C J I S E Z O N O W E J**

W Y D A W N I C T W O   „ D R O G A ”  
W A R S Z A W A      1 9 8 2



13386

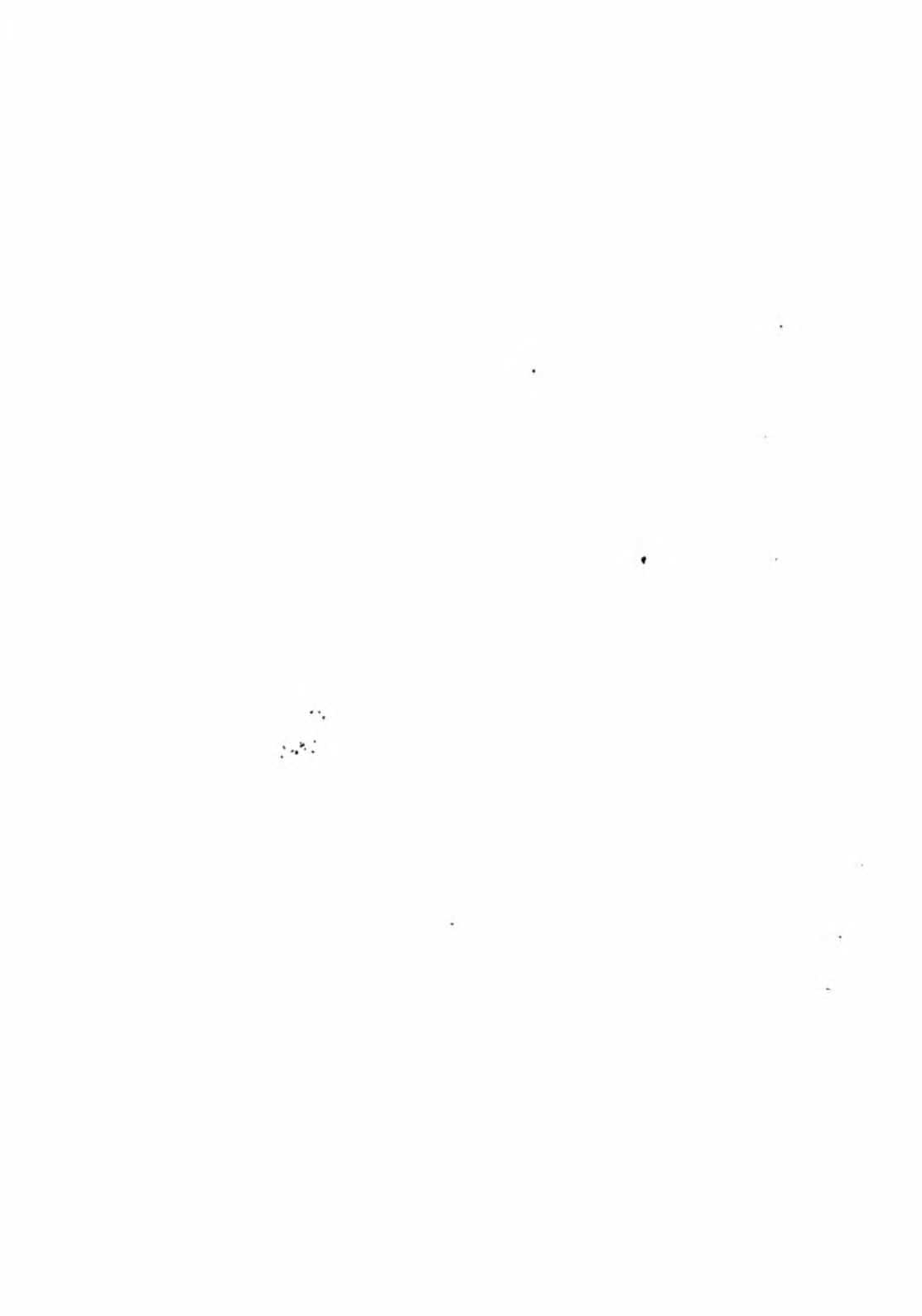
---

Druk. „STOLECZNA“, Wolska 16, tel. 688-67.

*Praca niniejsza jest rozszerzeniem i zaktualizowaniem artykułu p. t. „Problem emigracji sezonowej”, zamieszczonego w wydawnictwie zbiorowym „Drogi” — „Pięć lat na froncie gospodarczym”. W międzyczasie wyjaśniło się, że na skutek zdecydowanej akcji rządu niemieckiego, jeden z naszych największych ruchów emigracyjnych, mający swą półwiekową tradycję, wszedł w stadium szybkiej i ostatecznej prawdopodobnie likwidacji. Ten długoletni, imponujący rozmiarami, ruch emigracyjny spowodował szereg procesów w stosunkach społecznych i gospodarczych w obu krajach, uważałem więc za celowe przederoszyskiem z uwagi na odbicie, jakie ma jego likwidacja na naszych stosunkach w momencie kryzysu gospodarczego, omówić go nieco obszerniej, niż to mogło mieć miejsce w ramach wyżej rozmiarkowanego artykułu.*

*W. S.*

*Warszawa, w październiku 1931 r.*





## I.

Pod pojęciem emigracji sezonowej rozumiemy wędrówkę ludności za zarobkiem do krajów obcych, na pewien zgóry określony czas, nietrwający zwykle pełnego roku, poczem następuje powrót do ojczyzny. Te cechy wyodrębniają emigrację sezonową od emigracji stałej, a zarazem stwarzają problem, który musi być traktowany i rozwiązany inaczej, niż reszta zagadnień emigracyjnych.

W odróżnieniu od emigranta, udającego się na obczyznę na przeciąg szeregu lat lub na stałe, sezonowiec nie traci z zasady żywego związku z Ojczyzną, w niej bowiem realizuje swe cele życiowe, a nie zagranicą; nie wywozi z sobą zasobów materialnych a przeciwnie, przywozi je corocznie do kraju w postaci oszczędności. Przy celowo kierowanym i zorganizowanym ruchu sezonowym, nie ginie kapitał zużyty przez kraj macierzysty na wychowanie robotnika, jeżeli ten wyjeżdża do kraju o wysokiej kulturze, może rozszerzyć niejednokrotnie swe wiadomości zawodowe i użytkować je następnie w kraju, zwłaszcza kiedy rozporządza już pewną sumą oszczędności. U sezonowca nie zachodzi wreszcie wątpliwość, że się wynarodowi, lub że go wchłonie obce środowisko.

Takie byłyby niewątpliwie korzystne strony emigracji sezonowej, ale podnosząc je, pamiętać trzeba, że występują one tylko przy dobrej organizacji i zapewnieniu jej opieki kraju macierzystego, i że jeżeli tych czynników brakuje, wtedy samorodnie, dziko kształtujący się ruch sezonowy przynosi dotkliwe straty gospodarcze, społeczne i moralne.

Początki polskiej emigracji sezonowej sięgają przełomu ósmego i dziewiątego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Ruch ten



bardzo szybko wzrastał, osiągając w latach, poprzedzających wojnę światową, zawrotną wprost kwotę roczną 650 — 700 tysięcy osób. Z kwoty tej tylko 50 — 60 tysięcy osób przypadało na Danję, Szwajcarię, Szwecję, Francję, niemiecką Austrię, Czechy, Węgry, a reszta kierowała się do Niemiec. Znaczenie i losy przedwojennej emigracji sezonowej oświetlił szereg znakomych i gruntownych prac naukowych. Wystarczy więc ogólnikowo zaznaczyć, że znajdowała się ona z dobrze zrozumiałych powodów w warunkach tak dalece opłakanych, za wyjątkiem krajów, jak: Danja, Szwajcaria, że ujemny wpływ tego okresu daje się do dziś dnia odczuwać.

Po wojnie światowej ciasnota na zagranicznych rynkach pracy, wywołana ogólnym kryzysem gospodarczym, przyczyniła się do wyjątkowego zmniejszenia się polskiego ruchu sezonowego. Najpoważniejszy rynek niemiecki skurczył się blisko dziesięciokrotnie, jeżeli uwzględniamy także pracę naszych robotników w przemyśle, do którego dopływ zagranicznych robotników został od 1922 roku ustawowo całkowicie wstrzymany, a sześciokrotnie, o ile bierzemy pod uwagę wyłącznie rolnictwo, i wyraża się zmiennymi kwotami rocznymi od 60 — 90 tysięcy osób. Poza tem rolnictwo w. m. Gdańska zatrudnia sezonowo corocznie od 8 — 10 tysięcy naszych robotników rolnych. Do innych krajów (Łotwa, Danja i Szwajcaria) emigracja sączy się drobnymi strumykami i nie przedstawia większego dla nas znaczenia.

Chociaż nasz ruch sezonowy tak poważnie zmniejszył się w latach powojennych, tem niemniej posiada jeszcze znaczne rozmiary, a kierując się głównie do naszego zachodniego sąsiada, zasługuje na szczególne zainteresowanie.

Z powodu szczupłości miejsca dalsze uwagi ograniczę do omówienia wyłącznie emigracji sezonowej do Niemiec, jako do problemu wśród ruchów sezonowych dla nas najważniejszego i najaktualniejszego w dobie powojennej. Sądzę, że przez to nie zacieśniam zbyt obranego tematu, ponieważ znaczniejszy do tej pory ruch sezonowy na teren w. m. Gdańska znajduje tam warunki podobne do nemieckich, a wychodźstwo sezonowe do innych krajów ma znaczenie minimalne z powodu drobnych kwot, następnie uwagi, jakie się nasuną przy rozważaniu obiezyśastwa do Niemiec, można odnieść w mniejszej skali i do tych ostatnich.

## II.

Emigrację sezonową do Niemiec na ziemiach polskich rozbu-  
dziły czynniki zewnętrzne w momencie wyjątkowo ciężkiego po-  
łożenia gospodarczego i socjalnego wsi. Zarówno organizacja wer-  
bunku, posługująca się najgorszym typem agenta, jak i odpowied-  
nio a nieprzychylnie nastawione względem żywołu polskiego usta-  
wodawstwo niemieckie działały na korzyść pracodawców, czyniąc  
z robotników polskich aż nazbyt posłuszną armję, oddającą mak-  
simum wysiłku za minimalne wynagrodzenie.

Jednocześnie, poczynszy od ósmego dziesiątka lat ubiegłego  
stulecia do wojny światowej, niemiecki robotnik wiejski korzystał  
z wyjątkowo dobrej konjunktury gospodarczej i tłumnie szedł do  
ośrodków przemysłowych, gdzie znajdował doskonałe warunki wy-  
nagrodzenia i bytowania, pozostawiając nieporównanie gorzej  
opłacaną pracę w rolnictwie robotnikowi zagranicznemu, który  
w 90% był robotnikiem polskim. Niemcy mieli możność w ten spo-  
sób zapewnić przed wojną własnym obywatelom dobrobyt w prze-  
myśle, a zarazem rozwinąć do wysokiego poziomu rolnictwo siłami  
o wiele gorzej opłacanych i na niskiej stopie żyjących robotników  
polskich.

Bierność społeczeństwa polskiego i znane warunki politycz-  
ne sprawiały, że ten jeden z największych rozmiarem ruchów emi-  
gracyjnych był niczem innym, jak bezprzykładną eksploatacją  
polskich mas ludowych przez obcy organizm gospodarczy. Jedyłą  
niezaprzeczalną korzyścią wypływającą z emigracji sezonowej dla  
ziem polskich był fakt, że przeludniona wieś znajdowała ulgę  
w odpływie nadmiaru ludności. Pozatem obieżysastwo przynosiło  
dla robotnika i dla ziem polskich mniej lub więcej widocznie straty.  
Coprząd robotnik oszczędzał, ale działało się to najczęściej kosz-  
tem kompresji nawet minimum potrzeb życiowych. Z trudnością  
oszczędzony grosz stanowił w kraju przeważnie kapitał konsump-  
cyjny, o ile nie szedł na zakupno tandety niemieckiej, nieraz cał-  
kowicie nieużytecznej. Społeczeństwo polskie nie zdobyło się na  
stworzenie aparatu oszczędnościowego, któryby przywieziony do  
kraju grosz użył do wydobycia emigranta z nędzy i potrzeby sta-  
łego wysługiwania się obcemu pracodawcy.

Wiadomo, że emigracja do krajów o wyższej kulturze gos-  
podarczej i społecznej rozszerza horyzont myślenia robotnika,  
urabia go społecznie i kształci zawodowo, jednym słowem, że jest

wysoce pożyteczną szkołą życiową. Te niewątpliwie dodatnie strony indywidualnego wpływu na robotnika mogą nawet w znacznej mierze kompensować straty, jakie ruch emigracyjny przynosi dla kraju macierzystego, a przy wędrownościach sezonowych z powodu częstej cyrkulacji mas robotniczych między obczyzną a macierzą nabierałby tem większego znaczenia. Niestety, obserwując bliżej nasze obciznasstwo, widzimy na przestrzeni jego rozwoju zjawisko wprost odwrotne. Sezonowiec żył izolowany i rozproszony na drobne grupy w majątkach niemieckich, pracował od świtu do nocy, nie miał czasu na kształcenie się, a zresztą nie znajdował ku temu naturalnego bodźca, ani też zachęty z zewnątrz; w mechanizmie obszarnczych gospodarstw oddawano mu jedynie roboty ciężkie i proste, stąd nie miał on sposobności do czynienia samodzielnych spostrzeżeń, ani pola do samokształcenia zawodowego. Traktowanie robotnika polskiego kształtowało się pod wpływem ogólnego mniemania w Niemczech, że należy on do niższej rasy i dlatego często uwłaczano jego godności narodowej i ludzkiej. Stosunek ten najjaskrawiej uzewnętrznił się w warunkach mieszkaniowych; specjalnie dla robotników polskich urządzone mieszkania na sposób koszarowy szerzyły w zastraszający sposób demoralizację obyczajową i niszczyły zdrowie fizyczne.

Dla całości obrazu dodać należy, że pomimo rozwiniętego już przed wojną niemieckiego socjalnego ustawodawstwa robotniczego w przemyśle, sytuacja robotnika rolnego opierała się nadal na przestarzałych i zacofanych podstawach prawnych. Do 1900 r., t. zn. do czasu wejścia w życie obowiązującego dziś kodeksu cywilnego, robotnik rolny podlegał karze fizycznej pracodawcy. Ustawa karna z 1854 roku przewidywała karę roku więzienia za próbę tworzenia zrzeseń dla obrony interesów zawodowych. Ordynacja dla służby domowej t. zw. Gesindeordnung z 1910 roku tkwiła duchem zupełnie w epoce poddaństwa i pańszczyzny a nad wykonaniem jej czuwała policja, której reprezentantem na wsi był pracodawca — dziedzic. Dopiero rok 1918 przyniósł równouprawnienie niemieckiemu robotnikowi rolnemu z robotnikiem przemysłowym, dając mu przedewszystkiem prawo obrony zawodowej.

Skutkiem takich to warunków bytowania podczas pracy w Niemczech oraz z powodu obojętności społeczeństwa polskiego po powrocie do kraju, obciznasstwo nie otwierało robotnikowi dróg do awansu społecznego, a sięgając swemi początkami do

okresu wszechstronnego zacofania wsi polskiej, zatamowało w znacznym stopniu jej rozwój i uzależniło gospodarstwo od niemieckiego rynku pracy.

Ujemny wpływ obciążenia najwidoczniej występuje na odcinkach kraju, które wysyłały najwyższy procent ludności na „Saksy“. Do okręgów takich należą głównie powiaty pograniczne b. Kongresówki. Obserwujemy tu wyjątkowo niski poziom gospodarstw chłopskich, nieusprawiedliwiony ani warunkami przyrodniczo-glebowymi, ani tembardziej położeniem geograficzno-gospodarczym. Skoro przed kilkadziesiąt laty ludność wspomnianego pasa pogranicznego raz weszła w orbitę wędrowni zarobkowej do Niemiec, żyje odtąd pod jej fascynującym wpływem do dziś dnia i rokrocznie przeżywa chwilę gorączkowego napięcia, uważając zarobek w Niemczech, bądź za jedyne i podstawowe, bądź za konieczne, uzupełniające źródło egzystencji, bo źle gospodarowany kawałek ziemi własnej nie zapewnia utrzymania rodzinie.

Niezdrowe wysoce stosunki na terenie naszego wychodźstwa panowały zasadniczo do 1927 r., t. zn. do chwili zawarcia przez Rząd Polski konwencji emigracyjnej z Niemcami.

Dla ścisłości zaznaczyć muszę, że od podanej charakterystyki odbiegają jedynie stosunki w ruchu sezonowym ludności polskiej z pod zaboru pruskiego. Tutaj ruch zarobkowy był migracją wewnętrzną i korzystał z dodatnich stron niemieckiego ustroju socjalno-gospodarczego. Walka o ziemię była potężnym bodźcem dla chłopów, którzy szedł do innych prowincji pruskich ze zdecydowanym celem zdobycia środków do utrzymania się na ojcowiznie. W tym świadomym i podziwu godnym wysiłku chłopów polskiego dopomagało swą wiedzą uświadomione społeczeństwo, organizując instytucje samopomocy gospodarczej. Poza to ruch z zaboru pruskiego kierował się głównie do przemysłu zachodnich Niemiec, a w pracy zarobkowej na roli brał przed wojną stopniowo coraz mniejszy udział.

### III.

Zawarcie polsko-niemieckiej konwencji emigracyjnej z 24 listopada 1927 r. jest dla obciążenia momentem prawdziwego przełomu, od tej chwili rozpoczął się w historii jego etap nowy, radykalnej poprawy poprzedniego położenia. Konwencja przyniosła naszemu sezonowcowi równouprawnienie z robotnikiem niemieckim.

kim w dziedzinie stosunków prawnych i stworzyła podstawy otoczenia go należytą opieką przez rząd i społeczeństwo polskie.

Równouprawienie w dziedzinie położenia prawnego ma znaczenie pierwszorzędne, ponieważ po wojnie światowej niemiecki robotnik rolny, jak wiadomo, zdobył sobie pozycję zbliżoną do tej, jaką posiada na polu społeczno - prawnym robotnik przemysłowy.

Przechodząc do szczegółów konwencji, zaznaczyć należy, że polscy robotnicy rolni zostali zrównani z niemieckimi na polu ochrony pracy, warunków pracy i wynagrodzenia, na polu opieki społecznej, postępowania rozjemczego i sądownictwa pracy, organizacji zawodowej oraz na polu ubezpieczeń na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków. Konwencja zwalnia następnie sezonowców polskich od podatku zarobkowego, przyjmując, że stałe ich miejsce zamieszkania jest w Polsce i że robotnik nie może być podwójnie obciążony podatkiem. Wreszcie zwolnienie dotyczy także uiszczania składek ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia; trzeba zaznaczyć, że składki do niemieckiego funduszu bezrobocia sezonowcy nasi przed zawarciem konwencji przymusowo uiszczali pomimo tego, że z powodu sezonowości zajęcia i obowiązku powrotu do kraju na okres zimowy nie mogli korzystać z dobrodziejstw tej instytucji.

W ramy konwencji włączono tekst ramowej umowy o pracę, której strona niemiecka nie może zmienić na niekorzyść robotnika jednostronnie bez zgody władz polskich. Uregulowana została następnie ważna dziedzina zapośredniczania emigranta pracodawcy niemieckiemu. W okresie przedkonwencyjnym pośrednictwo pracy do Niemiec na terenie kraju było wyłącznym polem działania sieci agentów prywatnych, żerujących na dostawie robotników do granicy niemieckiej w sposób bezprzykładny. Odtąd pośrednictwo przeszło w ręce polskich władz krajowych i oparte na nowych podstawach organizacyjnych z wykluczeniem niepożądanych elementów postronnych stanowi jeden z punktów wyjścia dla celowego kierownictwa ruchem obywatelskim. Dzisiaj robotnik zapoznaje się z warunkami kontraktowymi przed wyjazdem z kraju podczas rekrutacji, odbywającej się możliwie najbliżej miejsca zamieszkania, wyjeżdża uświadomiony i zaznajomiony zarówno w zakresie praw i obowiązków, wynikających z podpisanej umowy o pracę, jak też w zakresie zasad konwencji emigracyjnej. Władze polskie rozporządzają ścisłym i dokładnym materiałem o rozmieszczeniu robotników na terenie Niemiec, który sięga tak

daleko, że znane są adresy poszczególnych grup robotniczych zatrudnionych w majątkach niemieckich, dzięki czemu można utrzymywać z nimi stałą łączność i otoczyć czujną opieką przez sieć placówek konsularnych. Obecnie ruch sezonowy do Niemiec nie przedstawia, jak to było w okresie poprzedzającym konwencję, bezkształtnej masy koczującej ludności, lecz posiada dzięki wysiłkowi władz emigracyjnych cechy zwartej organizacyjnie zespołu.

Poza uregulowaniem powyższych dziedzin konwencja zajęła się także losem robotników, którzy przybyli do Niemiec przed 31 grudnia 1925 r. i stale byli tam zajęci. Konwencja dzieli wspomnianych robotników na dwie kategorie:

a) przybyłych przed 1 stycznia 1919 r., a więc podczas wojny światowej, oraz

b) przybyłych między 1 stycznia 1919 r. a 31 grudnia 1925 r., dając pierwszej kategorii prawo do stałego osiedlenia się na terenie Niemiec, zezwalając natomiast na usuwanie drugiej kategorii tylko stopniowo w ustalonych kwotach rocznych i w ścisłym porozumieniu z władzami polskimi.

Te ostatnie przepisy konwencji uchroniły liczne rodziny robotnicze przed zamierzonym wysiedleniem z granic Rzeszy i przed wiążącą się z wysiedleniem ruiną materialną, która powstałaby na skutek zbyt pospiesznej likwidacji dorobku materialnego w postaci gospodarstwa domowego.

Tak przedstawia się w skróconym zarysie treść konwencji, dzięki której osiągnęliśmy załatwienie wielu skomplikowanych zagadnień z dziedziny reglamentacji ruchu oraz korzystny zwrot w położeniu sezonowca na terenie Niemiec. Przejdźmy z kolei do jej wykonania.

#### IV.

Data wejścia w życie konwencji jest początkiem planowego działania i świadomej polityki emigracyjnej na odcinku sezonowego ruchu. Zadanie władz emigracyjnych w tym momencie wcale nie było łatwe, zjawily się bowiem naraz dwa kompleksy zagadnień, jedno powstało w przeszłości i wymagały usunięcia szkodliwych zwyczajów, jakie narosły w przeciągu blisko 50 lat, kiedy ruch sezonowy torował sobie samorzutnie łożysko, drugie zawierała konwencja, dla której należało stworzyć ramy wykonywania.

Do powyższych trudności dołączyła się niepomysłna konjunktura na niemieckim rynku pracy i duża podaż rąk roboczych u nas.

Jeżeli chodzi o wprowadzenie w życie zasad i postanowień konwencji, władze emigracyjne rozwiązały te kwestje b. szybko i celowo. Emigrant sezonowy korzysta z daleko idącej opieki władz od momentu wyruszenia z kraju poprzez pobyt w Niemczech aż do chwili powrotu do wioski rodzinnej.

Wszec stronna opieka nad sezonowcem zorganizowana została na gruncie uświadamiania go przed wyjazdem z kraju i w czasie pobytu zagranicą, a obejmuje tak stronę charytatywną w stosownych oczywiście granicach, jak i obronę prawną, wreszcie organizację werbunku, wyjazdu i powrotu jako działy podstawowe. Jednym słowem władze emigracyjne wespół z polskimi placówkami zagranicznymi starają się nie pozostawiać emigranta w żadnym momencie wyłącznie własnym siłom i jego częstokroć dużej niezaradności.

Równolegle do opieki i ochrony robotnika skierowano wysiłki ku właściwemu rozmieszczeniu ognisk emigracyjnych w kraju i ku likwidacji bezrobocia na terenie tych ognisk. Dwa ostatnie postulaty wprowadzane są w życie drogą wyznaczania powiatom kwot emigracyjnych, t. zw. kontyngentów, w ramach których odbywa się rekrutacja robotników, oraz drogą selekcji kandydatów z pośród ludności nie posiadającej w kraju własnego warsztatu pracy względnie dostatecznych podstaw i środków egzystencji.

Powiązanie emigracji sezonowej z polityką na krajowym rynku pracy przez wysyłanie w pierwszym rzędzie ludności bezrolnej i małorolnej i przez racjonalne rozmieszczenie ognisk emigracyjnych jest stosunkowo trudną i skomplikowaną sprawą. Trudność polega głównie na tem, że sezonowy charakter emigracji niepozwala na zmianę corocznie emigrującego elementu ludzkiego, a w kosekwencji nie pozwala również na zmianę terenów rekrutacyjnym. Mamy w tym wypadku do czynienia z jednej strony z nieustępliwym naciskiem pracodawców, starających się otrzymać dawny zastęp robotniczy, obznajmiony gruntownie z obyczajem danego gospodarstwa rolnego, a z drugiej bodaj jeszcze z mocniejszym naciskiem robotników skontaktowanych z niemieckim rynkiem pracy i poszczególnymi pracownikami. Są to najważniejsze, bezpośrednie przyczyny lokalizacji ognisk emigracyjnych na terenie kraju. Ponieważ te przyczyny wyłania życia i potrzeby gospodarcze, są one tak silne, że przeciwdziałanie procesowi



lokalizacji ognisk emigracyjnych w celu zyskania swobody przy dysponowaniu zapotrzebowaniem zagranicznym środkami administracyjnego nacisku, daje rezultaty znikome, nacisk bowiem administracyjny nie usuwa działania przyczyn dynamiki emigracyjnej. Należy również pamiętać o tem, że dyslokacja ognisk emigracji sezonowej była silnie ugruntowana w chwili zawarcia konwencji przez moment sąsiedztwa z Niemcami i przez procesy społeczno-gospodarcze, które obieżysastwo głęboko wyźłobiło na terenie odnośnych odcinków kraju przez pięćdziesięcioletni przeciąg swego istnienia. Nie bez wpływu i znaczenia pozostaje także opinja, jaką sobie wyrobili wśród pracodawców robotnicy niektórych powiatów. Wieluniacy np. posiadają zdecydowanie opinję najlepszych robotników i znani są wśród szerokich kół pracodawców prawie we wszystkich prowincjach niemieckich, sprowadzających robotnika polskiego. Jeżeli więc pracodawca nie mógł otrzymać na wiosnę zatrudnionej poprzednio grupy robotników, wtedy żądał bezwarunkowo partji w innym składzie osób, lecz z powiatu wieluńskiego.

Czynniki prowadzące politykę na krajowym rynku pracy, musiały się prawie decydująco liczyć z powyżej omówionemi momentami, chcąc utrzymać w swych rękach kierownictwo całym ruchem sezonowym, inaczej ruch ten szukałby sobie ścieżek bocznych, znanych dobrze z okresu przedkonwencyjnego.

Jak już wyżej wspomniałem, rozmieszczenie ognisk emigracyjnych, tak ważne dla właściwego kształtowania się rynku pracy, wyrobiło się pod wpływem historycznego rozwoju obieżysastwa. Najpierw w ruchu sezonowym wzięły udział ziemie b. zaboru pruskiego, tworząc wewnętrzną migrację ludności. Tutaj jednak przed wojną ruch sezonowy stopniowo zamierał, zmieniając kierunek do ośrodków przemysłowych. W następnej kolejności przyszło około 1876 r. Królestwo Polskie, wreszcie około 1895 r. także Galicja. W zaborach rosyjskim i austriackim w miarę wzrostu zapotrzebowania niemieckiego rolnictwa, ogniska emigracyjne rozszerzały się stopniowo, obejmując na kilka lat przed wojną prawie cały obszar obu zaborów. W czasie wojny siłą rzeczy odpadły zabory austriacki i niemiecki i Niemcy zaopatrywali się prawie wyłącznie w robotnika z okupowanych terenów.

Ten rozwój terenów werbunkowych do końca wojny światowej zdecydował w zasadzie o rozmieszczeniu ognisk po wojnie i po zawarciu konwencji. Widzimy z niego, że głównemi ośrodkami

werbunkowemi pozostawały bez przerwy zachodnie pograniczne i środkowe okręgi Kongresówki. Na naczelnem miejscu stały b. gubernje Kaliska i Piotrkowska. Pierwsza wysłała do Niemiec w 1912 r. — 125.331 osób, druga 51.029 osób<sup>1)</sup>.

Po wojnie liczba emigracji sezonowej spadła gwałtownie. W r. 1914 rolnictwo niemieckie zatrudniało rekordową wprost liczbę naszych sezonowców, wynoszącą około 400 tys. osób, tymczasem lata powojenne wykazują następujące kwoty roczne:\*)

|           |           |        |      |
|-----------|-----------|--------|------|
| w r. 1922 | wyjechało | 29.400 | osób |
| „ 1923    | „         | 29.800 | „    |
| „ 1924    | „         | 30.600 | „    |
| „ 1925    | „         | 43.400 | „    |
| „ 1926    | „         | 43.591 | „    |
| „ 1927    | „         | 68.779 | „    |
| „ 1928    | „         | 85.346 | „    |
| „ 1929    | „         | 86.938 | „    |
| „ 1930    | „         | 77.708 | „    |

Z powodu tak olbrzymiego spadku emigracji w latach powojennych, ogniska jej cofnęły się do powiatów nadgranicznych, a głównie do tych, które bez przerwy od najdawniejszych lat wysyłały ją w największych rozmiarach, a więc w pierwszym rzędzie objęły teren województw łódzkiego i kieleckiego.

Powyższy stan rzeczy musiał stać się decydującym punktem wyjścia przy podziale zgłoszenia niemieckiego po zawarciu przez Rząd Polski z Niemcami konwencji emigracyjnej. Gros kontyngentu emigracyjnego otrzymały dwa wspomiane województwa. Inne dalsze powiaty otrzymywały kontyngenty bardzo nieznaczne i stopniowo zwiększane w miarę wzrostu zapotrzebowania niemieckiego do r. 1929. Do więcej uprzywilejowanych powiatów pod względem przydziałów kwot emigracyjnych włączono z uwagi na ubogą głębę i znaczny odsetek ludności bezrolnej południowo-zachodni zakątek województwa poznańskiego. W ten sposób podstawowy ośrodek ruchu stanowią do ostatniej chwili następujące powiaty: wieluński, częstochowski, radomskowski, sieradzki, kaliski, koniński, słupecki, kolski, turecki, łaski, piotrkowski, odola-

<sup>1)</sup> Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego Edwarda Strasburgera za rok 1915.

<sup>2)</sup> Statystyka do r. 1925 włącznie zawiera tylko przybliżone liczby, natomiast od r. 1927 podane cyfry opierają się na materiale dokładnym, zebrany za pośrednictwem Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy.

nowski, ostrzeszowski, kępiński i ostrowski. Blok wymienionych 15 powiatów pokrył w 1928 r. 70%, a w 1919 r. — 66% całego za potrzebowania niemieckiego. Naczelne miejsce pod względem liczby emigrantów zajmowały zawsze powiaty wieluński i częstochowski. Pierwszy wysłał do Niemiec w 1928 r. 23.152 osób, a w 1929 r. — 22.006 osób, czyli około 12% swego zaludnienia.

Tymczasem np. na powiaty południowo-wschodnie, cierpiące na przeludnienie z powodu nadmiernego rozdrobnienia ziemi i brak sposobności do ubocznego zarobkowania, przypadały minimalne kwoty emigracyjne, zwiększane z zachowaniem ostrożności, aby na pograniczu nie wywołać ruchu nielegalnego lub nie wprowadzić fermentu wśród ludności przywykłej do emigracji, jako do podstawowego źródła dochodowego. Z województw: krakowskiego, lwowskiego, i stanisławowskiego zdołano wysłać w r. 1928 zaledwie 10%, a w r. 1929 — 15% z ogólnej kwoty emigracyjnej.

Chociaż korekturę rozmieszczenia ognisk emigracji sezonowej uważano z wielu względów za sprawę o pierwszorzędnym znaczeniu dla potrzeb krajowego rynku pracy, to jednak nie można było przeprowadzać jej zbyt pośpiesznie, nie licząc się z przeszkodami życia. Ponadto zachowanie ostrożności było bardzo wskazane ze względu na niepewność co do trwałości pomyślnej konjunktury dla naszego robotnika na niemieckim rolnym rynku pracy. Już rok 1930 przyniósł załamanie. Emigracja w tym roku spada przeszło o 9 tys. osób w stosunku do 1929 r. Jednocześnie w Niemczech pod wpływem rosnącego bezrobocia i ukrytych przeciwieństw politycznych rozpoczęto gwałtowną kampanję przeciwko sprowadzaniu robotnika polskiego. Cała prasa niemiecka z wyjątkiem organów agrarjuszy podniosła głośny alarm, a rząd niemiecki, który zapewne prasę inspirował wspólnie z robotniczymi organizacjami zawodowymi, ograniczył rolnikom przydział kontyngentu robotników zagranicznych. Na pracodawców zatrudniających robotników polskich ponad dozwoloną ilość lub wbrew zakazowi nałożono wysokie kary administracyjne. Na opornych pracodawców spadają też inne, znacznie niekiedy dotkliwsze kary w postaci odmowy pomocy kredytowej i t. p. Wszechstronny, mocny nacisk rządu i niemieckiej opinii publicznej wywołał nadspodziewany rezultat, zapotrzebowanie robotników spadło w r. b. o 60% w stosunku do lat poprzednich i wyniosło zaledwie 33 tys. osób. Ostrożność władz emigracyjnych przy przemieszczaniu ośrodków rekrutacyjnych na terenie kraju okazała się całkowicie słu-

szna. Na poprawę konjunktury dla emigracji sezonowej trudno jest liczyć, ponieważ rozwój wypadków i stosunków w Niemczech przemawia raczej za dalszym znacznym spadkiem zapotrzebowania, które ograniczy się do kwot minimalnych, o ile nie zamknie się całkowicie granica niemiecka dla naszego robotnika, co również nie jest wykluczone, ponieważ rząd niemiecki, jak się okazało, bardzo mało liczy się ze zdrowymi potrzebami i koniecznościami rolników.

Przez zachowanie przezornej ostrożności w rozmieszczeniu terenów rekrutacyjnych po zawarciu konwencji, zmniejszyliśmy obszar niezadowolenia, jakie przynosi zawsze uszczuplenie źródeł zarobkowania.

Wydatniejsze rezultaty aniżeli przy zmianie rozmieszczenia terenów rekrutacyjnych osiągnęliśmy przez selekcję emigrującego elementu, albowem w przeciwieństwie do okresu przedkonwencyjnego, wyjeżdża obecnie głównie ludność nie znajdująca oparcia dla swej egzystencji w kraju.

Kończąc krótką charakterystykę okresu pokonwencyjnego, trzeba podnieść, że wykorzystano wszelkie możliwości, jakie konwencja dawała z niemałym pożytkiem dla interesów państwa i robotnika.

## V.

Polityka władz emigracyjnych nie poddała się wpływowi zwiększającego zapotrzebowania rolnictwa niemieckiego w latach 1926 r. do 1929 r., przeciwnie władze te były przekonane, że wcześniej czy później niemiecki rynek pracy w rolnictwie zacznie się zamykać dla robotnika polskiego. Taki wniosek dyktowała obserwacja układu ludnościowego Rzeszy.

Obok momentów politycznych na kierunkową linię polityki niemieckiej dotyczącej zagadnienia imigracji zagranicznych robotników rolnych wpływało usilne dążenie do przywrócenia zdrowej równowagi między zaludnieniem wsi niemieckiej i ośrodków przemysłowo-miejskich. Równowaga między ludnością wiejską a miejską została zupełnie zachwiana przed wojną światową przez bujny wzrost przemysłu. Statystyka wykazuje, że w r. 1871 żyło na wsi 26.2 milionów czyli 63.9% ludności, w 1910 r. 25.9 milionów, czyli 40%, w r. 1925 wieś liczy już tylko 22.2 miliony, czyli 35.6%, resztę ludności wchłonęły miasta i ośrodki przemysłowe.

Skutki powyższego przegrupowania ludności wystąpiły na rynku pracy z gwałtowną siłą dopiero po wojnie z chwilą zachwiania się dobrej konjunktury dla przemysłu i wyraziły się z jednej strony olbrzymim bezrobociem przemysłowym, a z drugiej brakiem robotnika rolnego. Dopóki przemysł zdobywał nowe rynki zbytu dzięki wpływowi politycznym, dotąd chłonność ludnościowa ośrodków przemysłowo - miejskich była objawem zewszecmiar dodatnim dla państwa. Produkcja rolna korzystała z taniego i pracowitego robotnika polskiego, a obywatel niemiecki z zadowoleniem obejmował dobrze opłacone zajęcie w przemyśle. Przegrana wojna odwróciła karty, bo odtąd coraz większy odłam ludności miast żyje kosztem środków publicznych i dezorganizuje gospodarcze podstawy państwa, gdy tymczasem rolnictwo zmuszone jest nadal korzystać z zagranicznych rąk robotniczych.

Wydaje się, że sytuacja na niemieckim rynku pracy po wojnie jest paradoksalnie nienormalna, że zagraniczni robotnicy rolni powinni być zastąpieni natychmiast bezrobotnym robotnikiem krajowym. Tak też na tę kwestję zapatruje się rząd i opinia niemiecka od chwili zakończenia wojny światowej. Okazało się jednak, że życiowo sprawa nie jest tak prosta, skoro zamiast przesuwania bezrobotnej ludności na wieś, obserwujemy jeszcze po wojnie na większą skalę zjawisko ucieczki ludności niemieckiej ze wsi do miasta. Działa tu szereg przyczyn, związanych głównie z kilkudziesięcioletnim minionym okresem rozwoju gospodarczego Niemiec.

Jedną z pierwszych przyczyn są właściwości rolnego rynku pracy, których nie sposób było zmienić momentalnie. Rolnictwo niemieckie eksploatowało bez skrupułu robotnika zagranicznego nie tylko co do wynagrodzenia, ale i co do warunków bytowania w okresie sezonu w nędznych mieszkaniach koszarowych. Już same warunki mieszkaniowe były dla robotnika niemieckiego nie do przyjęcia z powodu złych stosunków zdrowotnych i niemożliwości założenia ogniska rodzinnego. Dalszą przeszkodę stanowiła sezonowość zajęcia w rolnictwie. Wreszcie robotnik przemysłowy nie nadawał się do pracy na roli, ponieważ praca ta jest cięższa i dłuższa niż w przemyśle i wymaga specjalnych kwalifikacji, które przyswoić sobie można jedynie przez całkowite życie się z ziemią od lat najmłodszych. Wielokrotne próby lokowania bezrobotnych miejskich w majątkach ziemskich kończyły się po wojnie z reguły ucieczką robotnika. Gdyby nie te przeszkody, Niem-

cy byliby zaraz po zakończeniu wojny zastąpili robotnika polskiego własnym bezrobotnym robotnikiem przemysłowym.

Można bezstronnie stwierdzić, że eksploatację polskiego robotnika rolnego przypłacili Niemcy wyludnieniem swej wsi. Gdyby traktowanie robotnika zagranicznego przed wojną było lepsze, na co zresztą pozwalała dobra wówczas konjunktura dla rolnictwa, nie doszłoby do przegrupowania ludnościowego w Niemczech. Przywrócenie równowagi w układzie ludnościowym stało się kapitalnym zagadnieniem dla Niemiec współczesnych, płaszczyzną tego problemu objęła nietylko kwestję samowystarczalności na rolnym rynku pracy, lecz także cały kompleks innych kwestyj o doniosłym znaczeniu w skali państwowej. Wystarczy wskazać chociażby na łączność wyludnienia wsi z występującym kryzysem populacyjnym.

Na powagę sytuacji otwarł Niemcom oczy kryzys na rynku pracy, od tego też odcinka rozpoczynają po wojnie nagły zwrot w polityce ludnościowej, dążąc wszelkimi siłami i sposobami do zastąpienia robotnika polskiego własnym bezrobotnym.

Niestety długoletni okres trwania obiezysastwa nie przeszedł jak już wyżej wspomniałem bez skutków i na naszych ziemiach, bo uzależnił gospodarczo niektóre okręgi kraju od niemieckiego rynku pracy. Mając to na uwadze, nasze władze emigracyjne nie poprzestały na uregulowaniu w ramach konwencji ruchu sezonowego, lecz jednocześnie starały się przygotować na wypadek zamknięcia granicy niemieckiej przez uniezależnienie obiezysasa od konieczności szukania zarobku w Niemczech.

Przedmiotem troski stały się głównie oszczędności sezonowców, przedstawiające wcale poważne pozycje roczne. Dokonana próba obliczenia oszczędności, poparta następnie obserwacjami w czasie powrotu robotników, wskazywała, że robotnik w latach ostatnich przywoził z sobą około 250 — 300 mk. Biorąc za podstawę nawet niższą stawkę, szacować można przywożony corocznie kapitał na około 50 milionów złotych w latach od 1927 do 1930 roku. Kapitał ten poza okresem dewaluacji w Niemczech był zawsze znaczny, a dopływając regularnie rokrocznie od ognisk emigracji w kraju mógł się stać czynnikiem postępu wsi, a jeżeli tak się nie stało, winę ponosi społeczeństwo, które tą kwestją się należycie nie interesowało.

Na sprawę dopływu oszczędności emigrantów zapatrywano się u nas głównie, jako na jedną z dodatnich pozycji w bilansie

płatniczym. To stanowisko było szkodliwym zacieśnieniem oceny znaczenia oszczędności emigrantów, ponieważ pozostawało na ubożcu sedno całej sprawy. Nie lekceważąc bynajmniej dodatniego wpływu przekazywanych względnie przywożonych oszczędności przez emigrantów na bilans płatniczy, należy podkreślić, że największe ich znaczenie reprezentuje tkwiąca w nich potencjalnie siła społeczno-gospodarcza. Oczywiście społeczno-gospodarcze walory oszczędności emigrantów nie działają automatycznie, lecz ujawniają swą siłę mniej lub więcej widocznie zarówno w zależności od przedsiębiorczości emigranta, jak i w zależności od istnienia w kraju warunków dla ich najlepszego wykorzystania. Takie korzystne warunki stwarza w zasadzie sieć solidnych komórek oszczędnościowych, które skupiając drobne kapitałiki, ożywiają dokoła siebie życie gospodarcze.

Organizację oszczędności sezonowców rozpoczęto od założenia w Niemczech rachunków czekowych P. K. O. dla ułatwienia i obniżenia kosztów przesyłki pieniędzy do kraju oraz od zainstalowania kantorów wymiany waluty niemieckiej w miejscowościach pogranicznych, przez które robotnicy wracają po sezonie do kraju. Akcja przekazowa P. K. O., poparta odpowiednią propagandą, wydała znakomite rezultaty. Przekazy czekowe uznane są dzisiaj przez sezonowców za najlepszy i najpewniejszy sposób przesyłki pieniędzy do kraju. Dowodem tego jest stały wzrost przesłanych tą drogą sum z Niemiec; i tak przekazano w 1928 roku 60.165 mk., w 1929 r. 387.843 mk., w 1930 r. 590.653 mk., w r. b., aczkolwiek emigracja sezonowa jest o 60% mniejsza niż w latach ubiegłych, przekazano do 1 września r. b. 427.421 mk., która to suma jest o 67% wyższa od sumy przekazanej do tej daty w 1930 roku.

Znaczenie akcji prowadzonej przez P. K. O. przy poparciu propagandowym władz emigracyjnych i naszych placówek na terenie Niemiec nie ogranicza się do czystych ułatwień przesyłkowych, jest ono o wiele głębsze, ponieważ propagując oszczędzanie odbudowuje zaufanie mas emigrujących do krajowych instytucyj kredytowo-oszczędnościowych wogóle i w znakomity sposób popularyzuje tak pożyteczną instytucję, jaką jest P. K. O. Na samych przekazach P. K. O. obieżysastwo oszczędza rocznie znaczne sumy, które wydawałoby na koszty przesyłki pieniędzy z Niemiec w listach wartościowych, nie mówiąc o innych dodatnich stronach, jak usunięcie momentu spekulacyjnego, przez który wychództwo traciło dawniej znacznie poważniejsze sumy.

Kantory wymiany waluty niemieckiej, zakładane na okres powrotu robotników, władze emigracyjne próbowały początkowo wykorzystać na rzecz popularyzowania komórek oszczędnościowych bliskich obieźysasom, oddano więc je Powiatowym Kasom Oszczędnościowym, niestety te nawet przy pomocy krótkoterminowego kredytu z Banku Polskiego nie wykazały dostatecznej aktywności.

Po tej próbie kantory wymiany objął w roku 1930 Bank Polska Kasa Opieki, instytucja, wyłoniona przez Pocztową Kasę Oszczędności i zorganizowana głównie dla wychodźstwa naszego. Powodzenie, jakie osiągnęły kantory Banku Polska Kasa Opieki w czasie powrotu w r. 1930 stanowiło dalsze umocnienie się P. K. O. na odcinku emigracji sezonowej.

Poczynania powyższe stanowiły podwalinę dla dalszej inicjatywy władz emigracyjnych na polu gospodarczego organizowania obieźysastwa. Zamierzano mianowicie przez odpowiednią propagandę i uświadamianie obieźysasów skoncentrować oszczędności w komórkach oszczędnościowych w odnośnych powiatach emigracyjnych i na podstawie samopomocy kredytowej na terenie najczęściej ożywionych ognisk emigracyjnych odbudować życie gospodarcze i tą drogą osłabić względnie usunąć ich uzależnienie gospodarcze od niemieckiego rynku pracy.

W zrealizowaniu zamierzeń powyższych byłibyśmy się posunęli zapewne już znacznie dalej naprzód, gdyby na terenie powiatów, posiadających najliczniejsze obieźysastwo, było dla omawianych planów przygotowane pole i gdyby z inicjatywą władz centralnych postępowała równomiernie inicjatywa czynników lokalnych na odcinkach ognisk emigracyjnych.

Skutkiem nagłego ograniczenia przez rząd niemiecki w r. b. emigracji w stosunku do lat poprzednich o 60% i skutkiem zapowiedzi jeszcze dalszych ograniczeń, wytworzyła się sytuacja częściowo nowa.

Z tego posunięcia rządu niemieckiego wynikałoby, że przestał się on liczyć z żywotnymi interesami wielkiej własności ziemskiej a chwilowo także z produkcją rolną i obrał drogę nową. Według prawdopodobnych zamierzeń rządu, obok niewielkiego stosunkowo wpływu, jaki posunięcie to wywrze na złagodzenie sytuacji obecnego bezrobocia, nagłe ograniczenie emigracji ma prowadzić do częściowej zmiany ustroju rolnego przez przyspieszenie tempa parcelacji wielkich majątków, a więc i do przyspieszenia procesu nawrotu ludności ku wsi. Niemalą też niewątpliwie rolę



odgrywają w tych posunięciach rządu niemieckiego pobudki wy wpływające z animozj politycznych do Polski.

W ten sposób problem emigracji sezonowej do Niemiec przedził się w problem jej kryzysu i jej skutków. Dzisiejszy kryzys emigracji sezonowej potwierdził w zasadzie słusność przewidywań z naszej strony, nie przewidywano tylko, że kryzys nastąpi tak prędko, ale też przewidywanie takie było niemożliwością, ponieważ Niemcy w ograniczeniu imigracji rolnej nie poszli drogą normalnej ewolucji, lecz chwycili się środków bardzo radykalnych dla jej wstrzymania.

Nowa sytuacja zmusza nas do przyspieszenia tempa pracy koło uniezależnienia od niemieckiego rynku pracy powiatów, które były z nim dotychczas najsilniej związane.

## VI

Na stopień uzależnienia i obszar ośrodków, uzależnionych od niemieckiego rynku pracy rzuca nam nieco światła cyfry emigracji sezonowej z powiatów, których ludność bierze w niej udział bez przerwy od lat najdawniejszych i w największych rozmiarach. Liczby za rok 1912 zaczerpnięte zostały z Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego z roku 1915 w opracowanym pod kierunkiem Edwarda Strasburgera, zaś liczby powojenne oparte są na statystyce urzędowej Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy.

| Powiat        | Wyjechało w roku |        |        |        |       |
|---------------|------------------|--------|--------|--------|-------|
|               | 1912             | 1928   | 1929   | 1930   | 1931  |
| Wieluński     | 39.468           | 23.152 | 22.006 | 19.724 | 8.216 |
| Częstochowski | 16.102           | 9.497  | 7.427  | 6.385  | 3.688 |
| Radomskowski  | 13.404           | 4.067  | 3.889  | 3.160  | 1.345 |
| Sieradzki     | 13.328           | 3.853  | 3.532  | 3.582  | 1.452 |
| Kaliski       | 14.671           | 3.257  | 3.189  | 2.185  | 1.080 |
| Koniński      | 15.999           | 2.250  | 3.007  | 2.872  | 1.485 |
| Słupecki      | 18.986           | 1.388  | 1.839  | 1.631  | 677   |
| Kolski        | 11.162           | 1.350  | 1.404  | 1.481  | 657   |
| Turecki       | 10.503           | 1.080  | 904    | 850    | 395   |
| Łaski         | 9.554            | 2.350  | 2.736  | 2.278  | 854   |
| Piotrkowski   | 8.657            | 1.423  | 1.201  | 1.042  | 396   |

Przytoczone cyfry w częściowym zestawieniu dwóch okresów w historii obieżyśastwa przedwojennego i powojennego mają swoją wymowę, są mianowicie ilustracją nie tylko liczbowej ewolucji ruchu, ale także naświetlają rozwój stosunków gospodarczo-

socjalnych na terenie przytoczonych powiatów, biorących udział w emigracji do Niemiec od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia bez przerwy do chwili obecnej. W zestawieniu powyższem odcinają się od siebie powiaty, w których widoczna jest tendencja zanikania obieźysastwa, od powiatów, gdzie ono ma do obecnej chwili powodzenie i zdradza dużą siłę. Za cyframi temi pulsuje życie i gdyby miejsce w ramach tej broszury pozwoliło, możnaby na podstawie analizy ewolucji gospodarczej powyższych powiatów w ostatnich latach wykazać, że tendencja zaniku obieźysastwa w jednych, a utrzymanie się tego zjawiska w drugich, ma związek z postępm względnie zastojem gospodarczym ich wsi. Powiat słupecki np. wysłał do Niemiec w 1912 r. blisko 19 tys. osób, tymczasem w 1928 r. kwota 1.388 sezonowców wystarczyła do usunięcia prężności emigracyjnej. Taki przeskok w liczbie emigrantów byłby trudny, gdyby ludność powiatu żyła w tych samych warunkach materjalnych co przed wojną.

Wyraźne uzależnienie od niemieckiego rynku pracy wykazują do ostatniej chwili powiaty: wieluński, częstochowski, a także radomski. W pozostałych ośmiu powiatach widać aczkolwiek nie całkowitą, jednak poważną emancypację z pod wpływów tego rynku.

W ten sposób kryzys i ujemne skutki emigracji sezonowej do Niemiec występują w ostrych formach na stosunkowo niewielkim i skoncentrowanym terenie kraju, co ułatwia nam sposoby jego zwalczania.

Możemy stwierdzić, że skutki emigracji sezonowej sięgnęły nieporównanie głębiej i wystąpiły w szerszych kręgach na terenie stosunków niemieckich niż u nas, jak również, że nagle wywołane przesilenie przez rząd niemiecki skutkiem nadmiernych ograniczeń imigracji rolnej, będzie tam miało poważniejsze następstwa, których rozmiary i treść jest trudno w chwili dzisiejszej sprecyzować. Ścisłej mówiąc, ujemnego wpływu na stosunki niemieckie nie wywarła sama emigracja, lecz eksploatacyjny sposób jej traktowania. Niemcy chcieli przed wojną zapewnić wyższy dobrobyt możliwie wyłącznie własnej ludności, a niewdzięczne i ciężkie pole pracy zwalili bez skrupułu na barki robotnika polskiego. Rezultaty gospodarcze tego podejścia do zagadnienia podziału pracy dawały przed wojną wyniki korzystne, niemieckie masy robotnicze były zadowolone, produkcja i jej rentowność tak w przemyśle, jak i w rolnictwie podnosiła się szybko, przeoczono tylko moment wyludniania się wsi.

Proces wyludniania się wsi niemieckiej, wywołany t. zw. ucieczką ludności do miast (Landfucht), występuje z największą siłą w prowincjach wschodnich i wiąże się z trudnymi warunkami bytowania tak dla robotnika, jak i dla drobnej własności. Z uprzywilejowanego stanowiska korzystała tylko wielka własność rolna, która była przed wojną faworyzowana oraz miała wyjątkowo silne stanowisko ekonomiczne, oparte z jednej strony na dobrej konjunkturze dla produkcji rolnej, a z drugiej na tanim i w dostatecznej ilości dostarczonym robotnikowi zagranicznym. Korzyści płynące dla właściciela ziemskiego z powodu zatrudnienia robotnika zagranicznego były potrójne, a więc wypływały po pierwsze z niskich płac, następnie z możliwości zatrudnienia go tylko przez sezon, a nie przez cały rok, wreszcie stąd, że zatrudnienie go nie wymagało większych wydatków na inwestycje w gospodarstwie, związane z budową i utrzymywaniem mieszkań w odpowiednim stanie. Te właśnie korzyści, przypadające dużej własności ziemskiej były powodem, że niemiecki robotnik rolny uciekał ze wsi. Wzmocnioną swą pozycję ekonomiczną wykorzystywała wielka własność ziemska następnie w kierunku rozszerzenia swego stanu posiadania, wykupując ziemię od drobnego rolnika, który proletaryzował się, przenosząc się najczęściej do miasta w charakterze robotnika przemysłowego.

Znany ekonomista niemiecki, specjalnie miarodajny dla spraw polityki rolnej F. Aereboe w pracy swej p. t. „Polityka rolna“ pisze wręcz, że „dopuszczenie zagranicznych robotników rolnych stało się brzemieniem w skutkach przestępstwem w stosunku do niemieckiego gospodarstwa narodowego“).

Trzeba oczywiście zaznaczyć, że wspomniany uczony, omawiając w przytoczonej i innych swych pracach kwestję imigracji rolnego robotnika zagranicznego, wykazuje, jak na poważnego uczonego, zanadto stronnicze stanowisko, przypisuje bowiem winę za błędy popełnione przez niemiecką politykę ludnościową i gospodarczą robotnikowi naszemu, do którego odnosi się ze szczególną animozją, gniewa go np., że robotnicy polscy wywożą zarobki do kraju zamiast je w całości konsumować w Niemczech i że dzięki zarobkom robotnicy z Poznańskiego i Pomorza szkodzili niemieckiej akcji kolonizacyjnej

---

1) Prof. Friedrich Aereboe. „Agrarpolitik“, str. 164: „Die Zulassung der ausländischen Vanderarbeiter ist damit zu einem der folgenschwersten Verbrechen an der deutschen Volkswirtschaft geworden“.

na ziemiach polskich<sup>1)</sup>. To samo zresztą stanowisko zajmują i inni autorzy przy omawianiu imigracji robotnika polskiego. Stanowisko takie, dyktowane widocznym szowinizmem, jest niesłuszne i krzywdzące robotnika polskiego, ponieważ nie robotnicy polscy, lecz ci, którzy go eksploatowali, ponoszą winę. W stosunku do robotnika polskiego powinni Niemcy odczuwać wdzięczność za jego pracowitość, dzięki której wniósł on poważny kapitał do ogólnego bilansu gospodarstwa niemieckiego, nie mówiąc już o okresie wojennym, kiedy robotnik polski stał się prawie żywicielem Niemiec.

Po wojnie proces ucieczki ze wsi do miast nie ustał, forsowały go głównie tylko nieco odmienne przyczyny, jak to procesy psychiczne, które zaszły u ludności pod wpływem wojny oraz stanowisko, jakie zdobyła klasa robotnicza w zmienionym ustroju państwowym, powołana do współstanowienia o losach państwa przez swą reprezentację. Robotnik miejski, ufny w swe siły klasowe, nie chciał przenosić się na wieś, a ten, który tam dotąd przebywał, nie zadawał się swą egzystencją i wysuwał wymagania co do płacy, stosownego dla siebie i rodziny pomieszczenia i pracy ciągłej, któraby przez pewien okres w roku nie pozostawiała jego egzystencji pod znakiem zapytania. Rolnictwu trudno było wypełnić te warunki, bo jego sytuacja ekonomiczna zmieniała się po wojnie radykalnie na gorsze.

Z kwestją ucieczki ludności ze wsi łączy się ściśle doniosłe zagadnienie rozrodczości w państwie. Wiadomą jest rzeczą, że aktywność rozrodcza jest większa na wsi i ma tam charakter stały w przeciwieństwie do ośrodków miejskich. Dzisiaj kwestja rozrodczości staje się dla Niemiec niezwykle palącą sprawą z powodu spadku urodzin w państwie, zaznaczającego się szczególnie silnie w miastach. Wymowne będą w danym wypadku cyfry. Otóż na 1000 zamężnych kobiet w latach 1876/1880 przypadało w Niemczech 511.5 noworodków, w 1913 r. — 202,3, w 1925 r. — 146,3, a w 1927 — 128,2. Do spadku urodzin przyczyniają się wielkie miasta; Berlin np. wykazuje w latach 1924/26 tylko 62.4 noworodków na 1000 zamęż-

---

<sup>1)</sup> F. Aereboe. „Agrarpolitik“ str. 165 i 166: „Vom nationalen Standpunkte betrachtet haben die Wanderarbeiter bei uns indirekt auch dadurch geschadet, dass sie das im Lande verdiente Geld grösstenteils nicht im Lande verzehrten, sondern mit über die Grenze nahmen“.

Dalej pisze: „In Posen und Westpreussen sind die Kassen der polnischen Parzellirungsbanken damit gefühlt, welche geholfen haben, die Antstrengungen der deutschen Kolonisation wieder wett zu machen“.

nych kobiet<sup>1)</sup>. W roku 1928 przewyżka zgonów nad liczbą urodzin wynosi 6241 osób, co stanowi 1.5 procent zaludnienia Berlina<sup>2)</sup>.

Depopulacja występująca w coraz ostrzejszej formie, bezrobocie przemysłowe, trudności na rynku pracy w rolnictwie, te ważne zagadnienia i trudności w wewnętrznych stosunkach Niemiec niewątpliwie stoją w pewnym związku z losami i wpływem na nie obieżysastwa.

Ocena wpływu tegorocznych restrykcji imigracyjnych na aktualną sytuację rolnictwa jest trudna, raz dlatego, że sprawa ta jest jeszcze zbyt bliska, świeża. a następnie dlatego, że obok zagadnienia robocizny, na sytuację tę wywiera wpływ szereg innych niekorzystnych momentów, związanych z ogólnym gospodarczym kryzysem w rolnictwie. Do zanotowania byłyby w każdym razie takie fakty, jak zmniejszenie się w r. b. obszaru buraków cukrowych o około 25% dotychczasowej przestrzeni i coraz silniejsza parcelacja wielkich majątków.

Porównanie zaś i ocena skutków, jakie obieżysastwo wywarło na stosunkach polskich i niemieckich wogóle jest utrudnione, bo inna jest gatunkowość tych skutków po jednej i drugiej stronie, a następnie tu i tam wiążą się ze skutkami i wpływami innych zjawisk społecznych i gospodarczych, dlatego gruntowniejsza analiza wymagałaby obszernej i oddzielnej pracy.

Na ziemiach polskich obieżysastwo wyciskało w stosunkach społecznych i gospodarczych wyraźnie ujemne piętno tam, gdzie jego prąd był większy i przez długie lata szedł bez przerwy, wreszcie gdzie ludność wiejska, nie znajdując bodźca do podnoszenia wydajności własnego kawałka ziemi, poddawała się niewolniczo prądowi wędrowni, który z biegiem czasu stał się nałogiem i jedynym poważnym źródłem dochodu podstawowego względnie dodatkowego.

Ta ewolucja wpływów jest zupełnie wyraźnie widoczna z cyfr, podanych na wstępie tego rozdziału, gdzie odcinają się od siebie powiaty w dużym stopniu uzależnione od niemieckiego rynku pracy do dziś dnia od powiatów, które po wojnie zaczęły się szybko od takiej zależności emancypować.

Jak z jednej strony eksploatacja robotnika naszego przez rolnictwo niemieckie była jednym z głównych powodów ucieczki ludności ze wsi i utrudnia po wojnie przyciągnięcie robotnika niemie-

<sup>1)</sup> „Beiträge zum deutschen Bevölkerungsproblem“, bearbeitet im statistischen Reichsamte, Berlin 1929 str. 8 i 13.

<sup>2)</sup> „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich“ 1930 str. 30.

ckiego do pracy na roli, tak z drugiej strony ujemny wpływ obie-  
żysastwa odczuwamy najdotkliwiej na tych odcinkach kraju, gdzie  
jeszcze nie zdołano, czy nie umiano chłopu wskazać innych poza  
wędrówką do Niemiec dróg poprawy bytu.

W roku bieżącym stanęliśmy przed sytuacją zupełnie zdecy-  
dowanie wyjaśnioną likwidacji ruchu sezonowego do Niemiec; wie-  
my, że rząd niemiecki, za którym stoi skonsolidowana opinja, po-  
stanowił dopływ robotnika polskiego wstrzymać nawet za cenę e-  
wentualnego obniżenia się produkcji rolnej i kosztem interesów  
większej własności ziemskiej, a może nawet celowo wbrew tym in-  
teresom. Sytuacja ta każe nam się poważnie zastanowić nad środ-  
kami, któreby pozwoliły wydobyć z ciężkiego położenia powiaty,  
pozostające do dziś pod przemożnym wpływem emigracji sezo-  
wej, ściślej mówiąc powiaty wieluński, częstochowski, przyczem na  
naczelne miejsce wysuwa się pierwszy powiat.

Gruntowne i natychmiastowe zajęcie się wspomnianemi po-  
wiatami jest tem więcej nieodzowne, że likwidacja emigracji do  
Niemiec zbiega się z momentem depresji gospodarczej u nas i szczy-  
płemi możliwościami zarobku na innych zagranicznych rynkach  
pracy, wobec czego ludność znalazłaby się inaczej w położeniu bez  
wyjścia. Pozostaje jeszcze przypatrzeć się bliżej zagrożonemu od-  
cinkowi i zastanowić się nad planem i sposobem przyjscia mu z po-  
mocą.

## VII.

Powiaty, na których koncentruje się obecnie nasza uwaga,  
wchodzą, jak to już wyżej wspomniałem, w krąg ruchu sezonowe-  
go od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, i od tego czasu biorą  
w nim udział bez przerwy do ostatniego czasu. Powiat wieluński po-  
siada jednolitą strukturę społeczną i gospodarczą, pozbawiony jest  
przemysłu, posiada wyłącznie ludność rolniczą i bezrolną. Powiat  
częstochowski natomiast takiej jednolitej struktury nie posiada, jest  
bowiem w dużym stopniu uprzemysłowiony, a tylko część przyle-  
gła do pogranicza niemieckiego i do powiatu wieluńskiego wykazu-  
je stosunki podobne do tych, jakie istnieją w wieluńskim. Gdyby  
administracyjne granice obu powiatów wyznaczano w/g ich społecz-  
no-gospodarczej struktury, należałoby obecną granicę wieluńskiego  
przesunąć w głąb częstochowskiego powiatu, odrywając z ostatnie-  
go kilka gmin. Tak wyodrębniony w jedną całość teren miał swój  
własny, ale nikły puls życia, którego cechą jest odosobnienie gospo-  
darcze, spowodowane brakiem do niedawnego czasu środków i szla-

ków komunikacyjnych. To odosobnienie nie sprzyjało rozwojowi życia społeczno-gospodarczego i wskazało ludności drogę „na Saksy”. Dopiero przez budowę linii kolejowych Kalety-Podzamcze i ostatnio szlaku, mającego ostatecznie połączyć Śląsk z Gdynią, jak również przez rozwój dróg kołowych w ostatnich latach, interesujący nas teren znalazł się w korzystnych warunkach dla rozwoju, przyłączając się organicznie do przyległych ożywionych gospodarczo okręgów kraju.

Niestety, wewnętrzne życie terenu nie kroczyło w ostatnich latach równoległe i nie wykorzystano w najmniejszej prawie mierze tych dobrodziejstw, jakie przyniosły z sobą wymienione, a doniosła zmiany warunków komunikacyjnych. Teren żył dalej pod znakiem emigracji i na nią liczył wyłącznie, nie bacząc na to, że w pewnym momencie to źródło dochodów może zostać zamknięte.

Obecnie przy olbrzymim przeludnieniu (86.3 mieszkańców na 1 km.<sup>2</sup>), wyłączając miasto, teren ten należy do jednych z najwięcej zacofanych okręgów kraju pod względem kultury rolnej oraz ogólnego i zawodowego poziomu wyrobienia ludności. Nieliczne placówki na wsi o charakterze gospodarczym, zamiast się ożywiać, zaczęły ostatnio upadać i likwidować się.

Wprost trudno jest zrozumieć, dlaczego tak jest, skoro obserwując stosunki w innych, sąsiednich powiatach województwa łódzkiego, uderza nas tam rozmach, z jakim wieś posuwa się naprzód w organizowaniu swego życia<sup>1)</sup>.

Należy nadmienić, że teren korzystał z dużego dopływu kapitału, który przywozili corocznie w formie oszczędności emigranci. W latach 1927 do 1930 włącznie wpłynęło do powiatu wieluńskiego około 50 milionów, a do częstochowskiego około 20 milionów złotych<sup>2)</sup>. Kwoty, jakie wypadały rocznie nawet na poszczególne gminy, przedstawiają się wcale imponująco. Przykładowo przytoczę kilka cyfr z powiatu wieluńskiego za rok 1930, biorąc za podstawę obliczeniową 300 mk. n. czyli 636 zł. oszczędności dla jednego emigranta, a więc:

<sup>1)</sup> Pouczający materiał na dowód mego twierdzenia zawiera „Sprawozdanie Wojewódzkiego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Łodzi za czas od 1. XI 1929 r. do 1. III 1931 r.”

<sup>2)</sup> Przeprowadzone badanie zarobków i obserwacje poczynione w czasie powrotu robotników z Niemiec wskazują, że robotnik po przepracowaniu sezonu w Niemczech przywozi od 250 — 500 mk. n. Obliczenia powyższe oparte zostały na podstawowej przeciętnej kwocie 300 mk. n. na osobę.

GLÓWNA  
I ZABEZPIE

13386 KPiP



1113386